

ANDRZEJ TARCZYŃSKI

WSP w Bydgoszczy

POJĘCIE HONORU W POLSKICH KODEKSACH HONOROWYCH DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO

Niewiele jest w historii epok tak krótkich, a jednocześnie tak bogatych swą różnorodnością i wobec tego skupiających na sobie uwagę badaczy różnych dyscyplin, jak dwudziestolecie międzywojenne. Również dla teoretyka moralności stanowi ona niezwykle interesujący temat dociekań. W mozaice wartości moralnych tej epoki szczególnie ciekawym elementem wydaje się być honor – i to z dwóch powodów. Po pierwsze, jest to pojęcie, które ożywiało wówczas liczne i różne dziedziny życia, a dziś albo w ogóle odkłada się do lamusa, albo – w najlepszym razie – znacznie redukuje jego zakres. Po drugie fascynujące jest to, iż koncepcja honoru będąca niezaprzeczalnie tworem średniowiecznej kasty rycerskiej, zdołała zająć tak eksponowane miejsce w ożywianej demokratycznymi ideałami epoce, jak dwudziestolecie międzywojenne.

Spośród licznych przejawów honoru w analizowanej epoce, bodaj najciekawszym jest instytucja postępowania honorowego, znajdująca swój materialny wyraz w kodeksach honorowych. Same kodeksy honorowe nie były osobliwością epoki (także w Polsce pierwsze kodeksy pojawiły się w wieku XIX), ale właśnie dwie dekady II Rzeczypospolitej przyniosły zaskakująco dużą liczbę tego rodzaju publikacji. Najpopularniejsza z nich – *Polski Kodeks Honorowy* Władysława Boziewicza dziś jeszcze uchodzi za ucieleśnienie ówczesnych pojęć o honorze.

Szczegółową analizę pojęcia honoru w kodeksach honorowych dwudziestolecia międzywojennego uznałem za stosowne poprzedzić krótką charakterystyką każdej z tych publikacji, aby uniknąć zbytnej abstrakcyjności rozważań.

Panorama polskich kodeksów honorowych 1919-1939

Instytucja kodeksów honorowych nie ma, wbrew pozorom, zbyt długiej tradycji. O ile sam pojedynek ma swe korzenie w wiekach średnich, to pierwsze próby kodyfikacji zwyczajów pojedynkowych, czym w istocie były pierwotne kodeksy honorowe, pojawiły się ledwie półtora wieku temu. Za pierwszy kodeks honorowy uchodzi ten, który na zamówienie paryskiego Jockey-Clubu ułożył hr. Chatauvillard w 1836 roku¹. Po prostu dopiero w wieku XIX pojawiła się potrzeba usystematyzowania określonych zwyczajów, które od dawna już funkcjonowały w obrębie pewnych grup społecznych (nota bene w dziewiętnastym stuleciu pojęcie honoru i związanego z nim pojedynku wyszło spoza kręgów szlachecko-feudalnych, gdzie dotąd wyłącznie funkcjonowało, a zaczęło się rozszerzać na nowe kategorie społeczne). Było to bowiem prawo zwyczajowe, zaś rola autora kodeksu honorowego – jak słusznie zauważa jeden z twórców takiego dziełka z okresu międzywojennego – polega na ujęciu w ramy formalne tego realnie funkcjonującego prawa, a nie na arbitralnym stanowieniu nowych zasad² (wszelkie próby uregulowań odmiennych od tych, które są uświęcone tradycją, zawsze w efekcie prowadziły do tego, że kodeks taki nie zdobywał popularności ani uznania wśród potencjalnej jego klienteli).

U nas pierwszy kodeks honorowy pojawił się blisko pół wieku po opracowaniu Chatauvillarda (J. Naimski: *O pojedynkach*. Warszawa 1881).

Później był jeszcze *Pojedynek, jego zasady i przykłady* W. Bartoszewskiego (Kraków 1885) oraz *Kodeks honorowy i reguły pojedynku* Z.A. Pomiana (Lwów 1899, ponownie wydany w roku 1913 również we Lwowie).

I to było wszystko, czego dorobiliśmy się w tej dziedzinie do chwili odzyskania niepodległości. Ale właśnie dwudziestolecie międzywojenne było okresem, w którym wydano w Polsce dziewięć (!) kodeksów honorowych, bardzo zróżnicowanych w swym charakterze, co mam zamiar zaprezentować.

Oczywiście realia społeczne, republikański ustrój odrodzonego państwa i demokratyczne ideały tej epoki nie pozwalały na przyjęcie pojęć dziewiętnastowiecznych (tak więc i kodeks Pomiana z 1913 roku był już anachronizmem), ale z drugiej strony kategoria honoru była na tyle atrakcyjna dla zapatrywań moralnych i pozamoralnych (np. konwenansowych) ówczesnych elit, że postanowiono ją tylko dostosować do ducha epoki demokratycznej (jaka, według ówczesnych pojęć, dwudziestolecie wojenne niewątpliwie było).

Już w pierwszym roku Niepodległości pojawił się *Polski Kodeks Honorowy* autorstwa Władysława Boziewicza. Dziełko to zrobiło oszałamiającą karierę i to zarówno dzięki szalonej popularności w pewnych kręgach (osiem wydań w ciągu dwudziestu lat!), jak i z powodu namiętnej krytyki innych środowisk (vide polemika T. Boya-Żeleńskiego³). Oczywiście Boziewicz swoją pracę, w ciągu tych lat, zmieniał i poprawiał – pierwsze wydanie z roku 1919, dedykowane Józefowi Piłsudskiemu, było przygotowywane w pośpiechu; poprawione wydanie z roku 1927 nosiło już tytuł *Ogólne zasady postępowania honorowego*, a w późniejszych wydaniach powrócił pierwotny tytuł *Polski Kodeks Honorowy*. Różnice między kolejnymi wydaniem miały raczej charakter formalny, a ogólny charakter całości pozostał bez zmian, jednak aby lepiej to zilustrować posłużę się dwoma różnymi wydaniem tego kodeksu⁴.

Choć w tytule pracy Boziewicza widnieje słowo „polski”, to jednak jest tu wiele zapożyczeń od autorów obcych. Zresztą sam Boziewicz przyznaje w słowie wstępnym, iż pisząc swój kodeks w warstwie merytorycznej korzystał z kodeksu honorowego „majora królewskich wojsk włoskich” Gelliego, a w warstwie formalnej z autorów niemieckich – m.in. Bolgara, Kühlbachera, Barbassettiego, którzy wydali mu się najsolidniejsi technicznie⁵.

Boziewicz był prekursorem, ale jak to bywa, będąc tym, który pierwszy opracował temat, nie zadowolili wszystkich zainteresowanych⁶. Jednym z ważniejszych punktów krytyki kodeksu Boziewicza było zbyt dużo zapożyczeń od autorów, bądź co bądź obcych, a ponadto piszących swe prace przed rokiem 1914, a więc w zupełnie innej epoce. Stąd zaczęły pojawiać się kodeksy honorowe, których autorzy, explicite lub implicite, stwierdzali, że Boziewicz wprawdzie wiele dokonał dla popularyzacji zasad postępowania honorowego, ale jednocześnie nie ustrzegł się błędów, które oni – autorzy nowych kodeksów – zamierzają poprawić.

Boziewicz przestał być wyrocznią w sprawach honorowych w roku 1924, kiedy to dwaj inżynierowie – Tadeusz Zamoyski i Eugeniusz Krzemieniewski wydali swój *Kodeks honorowy*. Pod względem merytorycznym był to kodeks bardziej demokratyczny niż kodeks Boziewicza, który mimo wszystko korzeniami tkwił w minionej epoce. Pojawienie się kodeksu Zamoyskiego i Krzemieniewskiego miało swój wymiar symboliczny: obaj autorzy byli inżynierami, a więc symbolami i pozytywnymi bohaterami swoich czasów (o czym łatwo można się przekonać dokonując analizy treści produkcji naszej kinematografii z tego okresu) i właśnie oni opracowują kodeks, który daleko bardziej niż praca Boziewicza odpowiada demokratycznemu duchowi epoki.

Zamoyski i Krzemieniewski jeszcze jako studenci Politechniki Warszawskiej byli w środowisku akademickim uważani za ekspertów od zasad postępowania honorowego, nic więc dziwnego, że ich kodeks cieszył się dużą popularnością w kręgach akademickich, osobliwie wśród członków takich korporacji studenckich, jak: Arconia, Jagiellonia, Polonia czy Velecja.⁸ Nigdy jednak nie stał się oficjalnym kodeksem honorowym Związku Polskich Korporacji Akademickich.⁹

Kodeks Zamoyskiego i Krzemieniewskiego musiał cieszyć się popularnością i uznaniem także poza środowiskiem akademickim, skoro taki znawca przedmiotu jak B. Wieniawa-Długoszowski miał o nim wysokie mniemanie.

Zasadnicze znaczenie ma fakt, iż jest to pierwszy kodeks, który dopuszcza możliwość odmowy udziału w pojedynku ze względów ideowych (par. 70, pkt. 5).

W roku następnym, tzn. w 1925, pojawiają się aż dwa nowe kodeksy honorowe. Pierwszy z nich – kodeks opracowany przez Zdzisława Konwerskiego (eksczłonka korporacji studenckiej „Zawisza Czarny”) i wydany własnym sumptem przez autora w Poznaniu, przeszedł właściwie niezauważony. Osobiście nie natknąłem się na żadną wzmiankę na temat pracy Konwerskiego ani u autorów późniejszych kodeksów honorowych, ani w żadnych innych źródłach, co oczywiście w niczym nie przeszkadza okoliczności, iż będę analizował ten kodeks tak samo jak pozostałe.

Nieporównanie większe znaczenie miał drugi kodeks honorowy wydany w roku 1925, też zresztą w Poznaniu. Był to *Harcerski Kodeks Honorowy*. Jego znaczenie polega przede wszystkim na fakcie, iż był to pierwszy kodeks honorowy z założenia przeciwny instytucji pojedynku (kodeks Zamoyskiego i Krzemieniewskiego dopuszczał jedynie możliwość odmowy udziału w starciu orężnym, przy

czym musiało to nastąpić za zgodą obu stron; kodeks Konwarskiego, choć też zasadniczo antypojedynkowy, był jednak chronologicznie nieco późniejszy – maj 1925 – niż *HKH*).

Znalazło to swój wyraz w podtytule tej pracy, który brzmi: *Zasady postępowania w sprawach honorowych, wykluczające pojedynek*.

Ciekawe są też ramy organizacyjne tego kodeksu. Nie jest on dziełem jednego autora, sygnowany jest przez Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego (kto dokładnie uczestniczył w pracach nad *HKH*, tego dziś trudno dociec). Istotniejszy jest jednak fakt, że *Harcerski Kodeks Honorowy* stał się obowiązującym dla wszystkich członków ZHP z dniem 25 kwietnia 1925 roku na mocy uchwały IV Zjazdu Walnego oraz uchwały Naczelnej Rady Harcerskiej. Oczywiście mogły się nim posługiwać także osoby nie mające z ZHP nic wspólnego, zwłaszcza, że *Harcerski Kodeks Honorowy* był bodaj najlepszym w całym dwudziestoleciu międzywojennym kodeksem, możliwym do przyjęcia dla zdecydowanych przeciwników pojedynków (czy też antyduelantów, jak wówczas mówiono).

W roku 1929 powstała Liga Reformy Postępowania Honorowego, której zadaniem było przeobrażenie zasad postępowania honorowego w dwóch zasadniczych punktach: wyeliminowania pojedynku i przyznania zdolności honorowej kobietom. Prezesem Ligi Reformy Postępowania Honorowego został prokurator Sądu Najwyższego Jan Gumiński, a wśród członków tej organizacji znajdujemy nazwiska z ówczesnej elity intelektualnej Polski – m.in. Z. Nałkowska, A. Strug.

Rok później prezes J. Gumiński opublikował *Powszechny Kodeks Honorowy*, utrzymany w duchu założeń programowych ligi, która temu przedsięwzięciu patronowała. Autor *Powszechnego Kodeksu Honorowego* nie był prekursorem w obu zasadniczych kwestiach, które stanowiły o ogólnym charakterze pracy (niedopuszczalność pojedynków w sprawach honorowych oraz zdolność honorowa kobiet pojawiły się pięć lat wcześniej tak w *Harcerskim Kodeksie Honorowym*, jak i u Konwarskiego).

Pod względem formalnym dziełko Gumińskiego było opracowane w sposób daleki od doskonałości. Nigdy też *Powszechny Kodeks Honorowy* nie stał się naprawdę powszechny – z jednej strony zbyt radykalne zmiany w warstwie merytorycznej, jakie ów kodeks wprowadzał, a słabość formalna z drugiej, nie przysporzyły mu zwolenników.

W tymże roku 1930, obok pracy Gumińskiego, pojawił się jeszcze jeden kodeks honorowy. Był to ułożony przez wielkopolskiego ziemianina Stanisława M. Goraya *Nowy Kodeks Honorowy*. Kodeks ten wyrósł z niezadowolenia wobec ustaleń dokonanych przez Boziewicza. Wprawdzie Goray nie poszedł tak daleko jak twórcy *Harcerskiego Kodeksu Honorowego*, czy też Gumiński i ogólny charakter jego kodeksu jest raczej bliższy, mimo wszystko, Boziewiczowi niż np. *HKH*, ale trzeba przyznać, że jest to jeden z najlepiej napisanych kodeksów honorowych dwudziestolecia międzywojennego.

Antoni Malatyński, autor kolejnego kodeksu honorowego, wydanego w roku 1932, również wysoko ocenia kodeks Goraya, ale dostrzegając w nim pewne niedoskonałości (głównie zresztą natury formalnej), zdecydował się na opublikowanie własnego *Kodeksu postępowania honorowego*. Myślą przewodnią autora jest usystematyzowanie zwyczajów postępowania honorowego zgodnie z duchem epoki demokratycznej (tj. tej po roku 1918), przy czym nie może ono polegać na zbyt rewolucyjnych zmianach w stosunku do tradycji w tej dziedzinie. Kodeksy honorowe są bowiem przejawem prawa zwyczajowego, a to – ze swej natury – podlega zmianom dzięki precedensom, a nie na skutek arbitralnych ustaleń (choćby te ostatnie wynikały z najbardziej szlachetnych pobudek). Zatem intencją kodeksu Malatyńskiego jest – żeby użyć określenia autora – wyprzedzanie praktyki społecznej „o jeden krok, a nie o trzy”.¹¹ Mimo tej intencji oraz rzeczowego tonu, w jakim to dzieło jest utrzymane, nie osiągnęło ono jednak nigdy popularności kodeksów bardziej konserwatywnych, jak Boziewicz czy Zamoyski i Krzemieniewski.

Kolejny kodeks honorowy ukazał się w roku 1934, a jego ogólny wydźwięk wskazywał, że to nowe prądy polityczne i społeczne odcisnęły swoje piętno nawet w takiej dziedzinie, jak postępowanie honorowe. *Akademicki Kodeks Honorowy J. Sas-Wisłockiego*, bo o tym kodeksie tu mowa, z całą odpowiedzialnością można obdarzyć określeniem: faszyzujący. Bo jak inaczej można zrozumieć zawarte tam stwierdzenia w stylu: „...poczucie honoru jest zasadniczym rysem charakteru każdego prawdziwego aryjczyka”¹²? Tego rodzaju poglądy rzutują na merytoryczną sferę kodeksu, co widać już na jego pierwszych stronicach – „Nacjonalizm polski zwalcza zaś wszelkie cenzusy: urodzenia, stanu itp. stosowane przez niektóre dotychczasowe kodeksy, wprowadzając natomiast nowe, nieznanne poprzednim kodeksom, kryterium rasowe”.¹³

A i fakt, że znak oficyny, która wydała *Akademicki Kodeks Honorowy* (Towarzystwo Wydawnicze Młodych Prawników i Ekonomistów) nawiązuje do symboliki włoskiego faszyzmu, nie jest chyba przypadkiem.

Akademicki Kodeks Honorowy jest ostatecznym rezultatem przedsięwzięcia podjętego przez Związek Polskich Korporacji Akademickich, a dotyczącego opracowania kodeksu honorowego, który mógłby być oficjalnie przyjęty przez całe środowisko akademickie. W tym celu powołano w 1932 roku Komisję Kodeksu Honorowego. Jednak brak zgody wśród członków tej komisji co do istotnych kwestii merytorycznych przyszłego kodeksu (głównie chodziło o dopuszczalność pojedynku, co już w roku 1929 podczas ogólnopolskiego zjazdu korporacji akademickich doprowadziło do ostrej i nierozstrzygniętej w efekcie dyskusji) spowodował, że ostatecznie J. Sas-Wisłocki sam opracował *Akademicki Kodeks Honorowy*. Niebawem podstawowe zasady AKH zatwierdziła XVI Konferencja prezesów organizacji akademickich w dniu 4 listopada 1933 roku. Tak więc *Akademicki Kodeks Honorowy* uzyskał instytucjonalną rangę, jakiej nie doczekał się kodeks Zamoyskiego i Krzemieniewskiego (mimo, że opracowanie Zamoyskiego i Krzemieniewskiego było wyraźnie lepsze, choć bardziej konserwatywne, od AKH).

Ostatni już, dziewiąty kodeks honorowy dwudziestolecia międzywojennego, zatytułowany *Zasady postępowania honorowego uzgodnione ze Statutem Oficerskich Sądów Honorowych*, został wydany w Zaleszczykach w roku 1935, a jego autorem jest Janusz Skarbek-Michałowski. Praca ta, poza faktem, iż poświęcała nieco mniej uwagi niż inne kodeksy szczególnej pozycji oficera, nie wносиła właściwie niczego nowego w dziedzinie postępowania honorowego, za to wyróżnia się bodaj największym stopniem sformalizowania (można powiedzieć nawet, że jest nazbyt sformalizowany).

Cztery ostatnie lata II Rzeczypospolitej nie przyniosły już żadnych nowych pozycji z zakresu zasad postępowania honorowego, jeśli nie liczyć kolejnych wydań kodeksu Boziewicza i ponownej edycji kodeksu Zamoyskiego i Krzemieniewskiego z roku 1938.

Pojęcie honoru w kodeksach honorowych epoki – próba rekonstrukcji

Wydawać by się mogło, iż honor jako podstawowe pojęcie z dziedziny postępowania honorowego oraz de facto najwyższa wartość w ramach tej konwencji, powinien być określany czy definiowany już na pierwszych kartach wszystkich kodeksów honorowych. Tymczasem okazuje się, że pojęcie honoru w większości kodeksów honorowych omawianej epoki w ogóle nie jest definiowane. Widocznie autorzy uznali, iż jest to kategoria rozumiała sama przez się i nie domaga się osobnej eksplikacji. Spośród dziewięciu kodeksów honorowych dwudziestolecia międzywojennego, tylko w trzech można znaleźć pewne ustalenia teoretyczne dotyczące pojęcia honoru.

Pierwszym z nich (w sensie chronologicznym) jest *Harcerski Kodeks Honorowy*. Już pierwszy artykuł tego kodeksu poświęcony jest właśnie sposobowi rozumienia honoru przez autorów tego dziełka. Honor jest tu bliski pojęciu godności obywatelskiej, a że odrodzone państwo przyjęło demokratyczny (w sensie republikański) charakter, stąd honor staje się kategorią powszechną. Zasadzając się na prawach i obowiązkach każdego obywatela nie jest jednak honor kategorią prawnopństwową (prawo pozytywne nie musi – choć może – stać na straży honoru obywatela).¹⁵ Stwierdza się nadto, że „tak pojętego honoru każdy człowiek ma prawo i obowiązek bronić, żądając uznania swego honoru ze strony innych ludzi przez odpowiednie zachowanie się względem jego osoby jako takiej, bądź względem niego, jako członka pewnego zrzeszenia, bądź wreszcie względem osób bliskich.”¹⁶

Rozumienie honoru przez *HKH* jest – w opinii autorów tej pracy – nawiązaniem do średniowiecznego, rycerskiego pojęcia honoru. Przeciwstawia się tu honor rycerski, który miał posiadać charakter moralny, honorowi epok późniejszych, któremu przypisuje się jedynie walor konwenansowy.¹⁷ Stąd w postępowaniu honorowym – wedle zasad *HKH* – kładzie się nacisk na momenty moralne i obiektywne, a nie formalne czy zewnętrzne – konwencjonalne.¹⁸ Mniejsza już o prawdziwość tej paraleli wiążącej średniowiecze z ówczesną epoką, faktem bezspornym jest natomiast to, że honor – w rozumieniu *HKH* – odpowiadał ówczesnym, społecznym i propaństwowym ideałom wychowawczym.

Drugim kodeksem, który próbuje dokonać pewnych ustaleń teoretycznych w odniesieniu do honoru jest *Akademicki Kodeks Honorowy* J. Sas-Wisłockiego.

Utożsamia się tu honor z czią i godnością, a obrazę honoru z obrazą czi. ¹⁹ Honor (cześć) jest wyrazem wartości duchowej i to w dwóch płaszczyznach: 1) jednostki (względnie stowarzyszenia), 2) społeczeństwa, w którym dana jednostka czy stowarzyszenie funkcjonuje. ²⁰

Nie jest to może określenie zadowalające, ale nie sposób pominąć je milczeniem, zwłaszcza, że zawarte jest na samym początku tego kodeksu honorowego (w pierwszym paragrafie pierwszego artykułu).

Nieco więcej uwagi samemu pojęciu honoru poświęca kodeks J. Skarbka-Michałowskiego, jakkolwiek i tu nie wszystko jest dokładnie określone. Mówi się na przykład, że honor jest wartością duchową, ²¹ będąc bardzo blisko godności, nie jest jednak z nią tożsamy („mogą bowiem zajść wypadki, gdzie została naruszona godność bez charakteru dotknięcia honoru”). ²² Jakie to jednak są wypadki, tego już autor nie mówi. Możemy na ten temat jedynie spekulować. Skoro według artykułu 7 „godność to zewnętrzna wartość człowieka, jako człowieka i jako reprezentanta danej grupy lub jako człowieka na wysokim stanowisku społecznym”, to honor powinien, oprócz elementów fasadowych („wartość zewnętrzna”), które niewątpliwie też się w nim zawierają, obejmować i momenty indywidualne, wewnętrzne wartości właściwe jednostce, niezależne od wartościowań społecznych.

Inna niejasność pojawia się, gdy zestawiamy stwierdzenie zawarte w artykule 2 tego kodeksu („honor u wszystkich dżentelmenów jest jednakowy...²⁴”) oraz artykułu następnego („Honor jest uzależniony od wartości moralnej człowieka. Na wartość moralną składają się pierwiastki kultury i psychiki ludzkiej”²⁵). Prawdopodobnie chodzi tu o to, że honor wprawdzie zależy od „wartości moralnej człowieka”, ale po osiągnięciu pozycji dżentelmena honor człowieka nie różni się od honoru innych osób, którzy również za dżentelmenów są uważani. Tyle tylko, iż autor, mimo że wielokrotnie w swej pracy używa pojęcia „dżentelmen”, nigdzie go jednak nie definiuje. Jeśli powyższe rozumowanie jest słuszne, to wypadłoby przyznać, iż honor przysługuje także niedżentelmenom (tylko jego poziom będzie niższy niż u dżentelmena, skoro zależy od wartości moralnej jednostki). Treść samego kodeksu temu rozumowaniu nie przeczy, ale też go nie potwierdza; w przeciwieństwie bowiem do prawie wszystkich kodeksów epoki, kodeks Skarbka-Michałowskiego nie precyzuje pojęcia osoby honorowej (czy też zdolnej honorowo).

Właśnie zdolność honorowa, czyli możliwość uczestniczenia w postępowaniu honorowym jest kwestią, którą chciałbym teraz prześledzić w analizowanych kodeksach dwudziestolecia międzywojennego. Skoro autorzy tych prac w większości nie zajmują się samym pojęciem honoru, to może uda się je zrekonstruować poprzez analizę cech i dyspozycji decydujących o tym, czy ktoś jest człowiekiem honoru, czy też nim nie jest. Dla przejrzystości wykładu i pełnego obrazu, najpierw zaprezentuję pojęcie osoby honorowej w rozumieniu poszczególnych kodeksów, a następnie antywzory, czy też definicje negatywne tego pojęcia (tzn. kto człowiekiem honoru nie jest).

Zacznijmy od Boziewicza, chronologicznie pierwszego, który ponadto poświęca pojęciu osoby honorowej naprawdę dużo miejsca (paragrafy 27-35; w *nowym Boziewiczu* – artykuły 1-7). Znajdujemy tam taką definicję: „przez osoby honorowe... rozumiemy te osoby płci męskiej, które z powodu wykształcenia, inteligencji osobistej, stanowiska społecznego lub urodzenia, odznaczają się doborem towarzystwa, godnym charakterem i nieskazitelnym życiem, tak prywatnym, jak i towarzyskim”²⁶ (W *nowym Boziewiczu* zmieniona jest ostatnia część zdania – zamiast fragmentu zaczynającego się od słów „odznaczają się doborem...”, mamy określenie: „wznoszą się ponad zwyczajny poziom uczciwego człowieka,”²⁷).

Dalej precyzuje autor co należy rozumieć pod określeniem wykształcenie, urodzenie, pozycja społeczna. Status wykształcenia, który musi posiadać osoba honorowa, to ukończona szkoła średnia,²⁸ chyba, że ktoś mimo braku matury „w rzeczywistości co najmniej dorównuje poziomowi umysłowemu człowieka posiadającego średnie wykształcenie”.²⁹

Zajmowanie „wybitnego stanowiska społecznego” powoduje („w zasadzie”) uznanie człowieka za osobę honorową, nawet jeśli nie ma wymaganego poprzednimi przepisami kodeksu, wykształcenia.³⁰

Natomiast sprawa statusu urodzenia była bodaj najbardziej krytykowanym przepisem kodeksu Boziewicza, ściągając gromy nad głowę jego autora. Otóż Boziewicz przyznał zdolność honorową każdej „osobie stanu szlacheckiego”, choćby nie spełniała ona poza tym żadnych innych wymogów stawianych osobie honorowej.³¹ Krytyka tego przepisu kodeksu Boziewicza jest poniekąd zrozumiała, skoro odrodzone państwo przyjęło ustrój republikański, a konstytucja marcowa znosiła wszelkie tytuły i godności przysługujące z racji urodzenia.³²

Ciekawe jest stanowisko Boziewicza wobec kwestii zdolności honorowej stanu duchowego. Otóż klerycy, słuchacze seminariów duchownych i zakonnicy są kwalifikowani przez autora jako osoby „w zasadzie” honorowe, tyle tylko, że nie wolno im uczestniczyć w postępowaniu honorowym. Pozostali przedstawiciele duchowieństwa mogą wprawdzie (choć nie muszą) żądać zadośćuczynienia honorowego, pod warunkiem, że nie będzie to zadośćuczynienie z bronią w rękę.³³

Wszystkich ludzi honoru uważa Boziewicz za bezwzględnie równych.³⁴ Reasumując kwestię zdolności honorowej (osób honorowych) według kodeksu Boziewicza, należy stwierdzić, iż kodeks ten ma charakter ekskluzywny i antifeministyczny.

Bardziej demokratyczny w kwestii zdolności honorowej jest kodeks Zamoyskiego i Krzemienieńskiego. Wprawdzie, podobnie jak kodeks Boziewicza, nie przyznaje zdolności honorowej kobietom i duchownym (tym razem konsekwentnie wszystkim),³⁵ ale jednocześnie nie ustanawia cenzusu wykształcenia i urodzenia, nie wymaga też zajmowania jakiegokolwiek stanowiska publicznego. Od osoby honorowej wymaga się tylko, by ukończyła 21 lat (chyba, że ktoś posiada stopień oficerski lub świadectwo ukończenia średniej szkoły ogólnokształcącej - wówczas kryterium wieku nie ma zastosowania), rozporządza pełnią władz umysłowych, nie była nigdy karana sądownie za przestępstwo o charakterze hańbiącym oraz nie została uznana za niezdolnego honorowo wyrokiem sądu honorowego.³⁶ Te dwa ostatnie warunki są zresztą obecne i u Boziewicza, ale tam, gdzie podaje on negatywną definicję człowieka honoru.³⁷ Natomiast osobliwością kodeksu Zamoyskiego i Krzemienieńskiego jest treść paragrafu 6, który stanowi: „Pojedynek odbyty z człowiekiem honoru przesądza w sposób ostateczny o zdolności honorowej, która nie może być poddawana w wątpliwość na podstawie zarzutów z okresu czasu przed takim pojedyńkiem”.³⁸

Bardziej inkluzywny od kodeksu Zamoyskiego i Krzemienieńskiego jest kodeks Konwerskiego. Za osobę honorową uznaje on każdą osobę (także kobietę), która ukończyła szkołę średnią.³⁷ Ponadto przyznaje się zdolność honorową osobie, która „z racji swego stanowiska społecznego lub państwowego” posiada prawo do żądania i dawania satysfakcji honorowej i ukończyła 21 lat.⁴⁰ Prawdopodobnie chodzi tu o osoby zajmujące eksponowaną pozycję społeczną, a jednocześnie nie mogące się wykazać wymaganym statusem wykształcenia (tzn. maturą). Pozostałe osoby, które ukończyły 21 lat mają tylko ograniczoną zdolność honorową (bierne

uczestnictwo w postępowaniu honorowym). Mogą one w sprawach honorowych występować tylko o tyle, o ile ktoś w pełni zdolny honorowo podejmie się prowadzenia sprawy w ich imieniu.⁴¹

Poza tym przyznaje kodeks Konwerskiego zdolność honorową ciałom zbiorowym (związkom, stowarzyszeniom etc.), ale nie jest to jego rys charakterystyczny; inne kodeksy bowiem stanowią podobnie, ale czynią to przy okazji omawiania tzw. obrazy zbiorowej.

Harcerski Kodeks Honorowy idzie jeszcze dalej w powszechności zdolności honorowej. Odrzuca on nawet cenzus wykształcenia, pozostawiając jedynie warunek ukończenia 21 roku życia. Wprawdzie dochodzi jeden warunek o charakterze moralnym (osoba honorowa „postępowaniem swoim, zgodnym z zasadami moralności i prawa, stwierdza, że należy do społeczeństwa ludzi, posiadających poczucie honoru i dzięki temu mających prawo do wymagania poszanowania tego poczucia ze strony innych”), ale jest to określenie mało konkretne (z formalistycznego punktu widzenia).⁴²

Kodeks Goraya – skądinąd bardzo rzeczowy i konkretny – pomija sprawę zdolności honorowej. Często używa terminu „dżentelmen”, nigdzie go wszakże nie definiując.

Jedynie w paragrafie 16 tego kodeksu znajdujemy wzmiankę, że nie są objęte postępowaniem honorowym osoby skazane wyrokiem sądu karnego za czyny hańbiące na utratę praw obywatelskich, jak też osoby zdyskwalifikowane orzeczeniem sądu honorowego. Tamże napotykamy formułkę: “Osoby duchowne stoją poza obowiązkami związanymi ze świeckim pojęciem honoru”.⁴³ Nieco wcześniej autor zajmuje konsekwentnie stanowisko antyfeministyczne (utrzymuje niesamodzielną kobietę w postępowaniu honorowym, motywując to koniecznością udziału kobiet w pojedynku, w przypadku przyznania im pełnej zdolności honorowej)⁴⁴. Reasumując, możemy założyć, że dżentelmem dla Goraya jest każdy pełnoletni mężczyzna, świecki, którego godność nie była nigdy kwestionowana ani wyrokiem państwowego sądu honorowego, ani przez sąd honorowy.

Powszechny Kodeks Honorowy J. Gumińskiego już na samym początku podaje określenie osoby honorowej, ale jest ono – niestety – dalece niewystarczające.

Paragraf 2 tego dziełka stanowi: „Przepisy niniejszego kodeksu mają zastosowanie do osób powyżej 18 lat, mających poczucie honoru i postępujących honorowo”.⁴⁵

Ta tautologiczna w swej istocie definicja zmusza mnie – podobnie jak w przypadku kodeksu Goraya – do zrekonstruowania pojęcia osoby honorowej w rozumieniu autora kodeksu. Biorąc pod uwagę enuncjacje Gumińskiego, zawarte we wstępie do *Powszechnego Kodeksu Honorowego*, a dotyczące równouprawnienia kobiet w sferze postępowania honorowego,⁴⁶ należy przyjąć, iż za osobę honorową uznaje się tu każdą osobę, która ukończyła lat 18. Pomijając miałki, z teoretycznego punktu widzenia, kryterium „poczucie honoru” i „postępowania honorowego”, pozostaje nam zatem tylko jeden wymóg formalny (wiek), podobnie jak w *Harcerskim Kodeksie Honorowym*, choć tutaj granica wieku została jeszcze obniżona w stosunku do *HKH*.

A. Malatyński w swym *Kodeksie postępowania honorowego*, przyjął podobne kryteria zdolności honorowej, co wydany kilka lat wcześniej kodeks Zamoyskiego i Krzemieniewskiego. Nie ma tu wprawdzie cenzusu wykształcenia, ale jest takie samo kryterium wieku (i tak samo nie wyklucza ono osób młodszych, które uzyskały maturę lub stopień oficerski). Identyczne są też warunki „rozporządzania pełnią władz umysłowych” oraz niedopuszczalność istnienia orzeczenia sądu honorowegoq dotyczącego dyskwalifikacji honorowej. Dodaje natomiast Malatyński jeszcze jeden warunek – za człowieka honoru uznać można tego, kto „uznaje postępowanie honorowe za właściwy sposób otrzymania (udzielania) zadośćuczynienia za obrazę”. A więc obok momentów obiektywnych pojawia się i subiektywny - dobrowolne pozostawianie w ramach konwencji, jaką jest postępowanie honorowe.

Ponadto kodeks ten jest zdecydowanie antyfeministyczny.⁴⁷

Pewnych przewartościowań dotyczących zdolności honorowej dokonał *Akademicki Kodeks Honorowy*. Od strony formalnej *AKH* dotyczy: 1) polskiej młodzieży akademickiej, 2) osób z wykształceniem akademickim i 3) wszystkich innych osób, które przyjmą i przyswoją sobie główne zasady tego kodeksu.⁴⁸ Za osobę honorową natomiast uważa się każdego, kto: 1) uznaje instytucję postępowania honorowego, 2) nie został pozbawiony zdolności honorowej na mocy przepisów *AKH* (jakie to były przepisy zobaczymy przy okazji analizy negatywnej definicji osoby honorowej). Poza tym nie ma tu żadnych ograniczeń z tytułu wieku,

wykształcenia, urodzenia, wyznania, płci nawet. Duchownym przyznaje się tu fakultatywną zdolność honorową (tzn. prawo, a nie obowiązek pojedynku). Byłby to jeden z najbardziej inkluzywnych kodeksów honorowych, gdyby autor nie wprowadził „kryterium rasowego” – człowiek honoru musi być osobą „pochodzenia niewątpliwie aryjskiego”.⁴⁹ Aby lepiej zilustrować tę kwestię, pozwolę sobie zacytować w całości artykuł 9 AKH: „Osoby pochodzenia żydowskiego posiadają zdolność honorową w rozumieniu niniejszego kodeksu, a) o ile wyjątkowe cechy ich charakteru względnie zasługi dla Narodu i Państwa Polskiego, uzasadniają zdaniem zainteresowanych traktowanie ich na równi z osobami pochodzenia aryjskiego, względnie b) o ile są oficerami Wojsk Polskich. Przeciwno innym osobom pochodzenia żydowskiego przemawia domniemanie niehonorowości”.⁵⁰ W świetle powyższego cytatu, nietrudno zgadnąć, jakich przekonań politycznych był autor Akademickiego Kodeksu Honorowego.

Ostatni, dziewiąty kodeks honorowy autorstwa J. Skarbka-Michałowskiego nie podaje pozytywnej definicji osoby honorowej; mamy tu do czynienia tylko z pewnymi ustaleniami o charakterze negatywnym. Te zaś postaram się przedstawić niżej, prezentując negatywne definicje osób honorowych w poszczególnych kodeksach.

Trzeba sobie od razu powiedzieć, że o ile pozytywne definicje osoby honorowej były nierzadko ogólnikowe i niezadowolające, o tyle definicje negatywne tegoż pojęcia wyróżniają się znaczną szczegółowością i formalizmem, każdy bowiem kodeks honorowy (z wyjątkiem pracy Goraya) szczegółowo wylicza w jednym artykule lub paragrafie sytuacje i zachowania, które dyskwalifikują człowieka honorowo (katalog ten u niektórych autorów, jak u Boziewicza czy Malatyńskiego – dochodzi do 30 pozycji)⁵¹.

Konsekwentnie wszystkie kodeksy honorowe odmawiają zdolności honorowej osobie skazanej przez sąd państwowy za przestępstwa o charakterze hańbiącym i w ogóle za wszystkie przestępstwa popełnione z niskich pobudek (np. z chęci zysku). Tylko zbrodnie popełnione w afekcie nie dyskwalifikują honorowo (wido- cznie uznano, iż zbrodnie w afekcie wypływają z pobudek, które nie można określić mianem „niskie”).

Podobnie zgodne jest stanowisko wszystkich kodeksów co do niehonorowości wynikającej z prawomocnego orzeczenia sądu honorowego. Zresztą obie te kwestie, jak widzieliśmy, były w niektórych kodeksach (Zamojski i Krzemieniewski,

Malatyński, Wiślocki, Skarbek-Michałowski) zawarte w pozytywnych definicjach osoby honorowej.

Do postępków, które zgodnie według wszystkich autorów kodeksów honorowych pozbawiają jednostkę miana człowieka honoru, należą: szantaż, denuncjacja i pisanie anonimów, wszelkie formy oszustwa i fałszerstwa (łącznie z oszukiwaniem w grach hazardowych) oraz zdrada Ojczyzny bądź szpiegostwo na szkodę własnego kraju. Jako ciekawostkę można odnotować fakt, iż termin zdrada oznacza niełojalność wobec państwa, natomiast w nacjonalistycznym (żeby nie powiedzieć szowinistycznym) w samym wyrazie *Akademickim Kodeksie Honorowym* mówi się nie o zdradzie państwa lecz o „zdradzie Narodu Polskiego”.

Na tym kończy się zgodność wszystkich kodeksów – pozostałe motywy dyskwalifikacji honorowej będą przewijały się w większej lub mniejszej liczbie kodeksów, nigdzie jednak nie będzie tu pełnej jednomyślności. I tak, stosunkowo najczęściej, powtarza się odmawianie zdolności honorowej: oszczercom (wyjątkiem jest kodeks Gumińskiego), dezterterom z armii polskiej (tego motywu brak tylko u Zamoyskiego i Krzemieniewskiego) oraz osobom utrzymującym kontakty, czy też „obcującym ustawicznie” z jednostkami zdyskwalifikowanymi honorowo (o tej sytuacji nie mówią tylko Gumiński i Skarbek-Michałowski). Dość rozpowszechnione było odmawianie zdolności honorowej osobom wywołującym publiczne zgorzienie, względnie prowadzącym życie rozwiązłe (motyw ten nie występuje jedynie u Boziewicza i Skarbka-Michałowskiego).

Akademicki Kodeks Honorowy wymienia jeszcze uprawianie nierządu, jako jedyny z czterech kodeksów przyznających zdolność honorową kobietom (a tylko w tych mógł ten motyw wystąpić).

Kwestia prawdomówności wygląda różnie w poszczególnych kodeksach: u Skarbka-Michałowskiego wszelkie formy kłamstwa, a w szczególności krzywoprzysięstwa, mogą być powodem dyskwalifikacji honorowej, u innych autorów (Malatyński, Wiślocki) pozostaje już tylko krzywoprzysięstwo a więc kłamstwo o charakterze „instytucjonalnym”, a u Boziewicza mamy zaledwie składanie fałszywych zeznań wobec sądu honorowego. Bliska prawdomówności jest kwestia „słowa honoru”. Jego notoryczne łamanie pozbawia człowieka zdolności honorowej według Boziewicza, Zamoyskiego i Krzemieniewskiego, Wiślockiego oraz *Harcerskiego Kodeksu Honorowego*. Jedynym usprawiedliwieniem wszelkich form nieprawdomówności (a zatem i złamania słowa honoru) jest konieczność obrony czci

kobiety, czy też niedopuszczenie do jej kompromitacji. W takich sytuacjach obowiązuje bezwzględna dyskrecja, a i kłamstwo, czy złamanie słowa honoru nie jest wówczas postępkami niehonorowymi (Boziewicz, Malatyński). Natomiast niedyskrecja w szerszym wymiarze (tzn. dotycząca nie tylko czci kobiety) jest uznana za dyskwalifikującą honorowo przez kodeks Konwerskiego i *Harcerski Kodeks Honorowy*.

Inną formą uczciwości i odpowiedzialności za słowo jest płacenie w terminie swoich długów. W omawianych kodeksach sprawa ta wygląda różnie: u Boziewicza i Malatyńskiego mówi się o terminowości spłacania długów honorowych, a innych długów „w miarę możliwości”; wedle *Harcerskiego Kodeksu Honorowego* dyskwalifikuje honorowo jedynie nie spłacenie długów uznanych uprzednio przez dłużnika za honorowe; natomiast Zamoyski i Krzemieniewski nie dzielą długów na honorowe i pozostałe, lecz traktują niewywiązanie się z wszelkich zobowiązań finansowych, mimo możliwości, jako świadectwo niehonorowości jednostki.

Dalej mamy kilka motywów (będącymi tytułami do uznania kogoś za osobę niehonorową), których rodowodu można doszukiwać się w ideałach średniowiecznego rycerstwa. W średniowieczu istniał rycerski obowiązek obrony „sieroty i wdowy” (wdowa była wówczas synonimem osoby słabej, o mizernej pozycji społecznej, której rycerz winien zapewniać swym orężem ochronę). Dalekie echa tego poglądu pobrzmiwają w przepisach kodeksów honorowych, które odmawiają zdolności honorowej temu, kto nie broni osób słabszych (starców, dzieci, kobiet), zwłaszcza, gdy znajdują się pod jego opieką, a tym bardziej temu, kto osoby takie krzywdzi, wyzyskuje, oszukuje. W tym duchu wypowiada się *Harcerski Kodeks Honorowy*, a także kodeksy: Malatyńskiego, Zamoyskiego i Krzemieniewskiego, Skarbka-Michałowskiego. Kodeksy nie przyznające kobiecie pełnej zdolności honorowej (antyfeministyczne), w większości dyskwalifikują honorowo mężczyznę, który nie stanął w obronie kobiety pozostającej pod jego opieką (Boziewicz, Zamoyski i Krzemieniewski, Malatyński).

W tym miejscu należałoby uczynić małą dygresję na temat odpowiedzialności honorowej kobiety według kodeksów o charakterze antyfeministycznym. Otóż wprowadzają one pojęcie naturalnego opiekuna kobiety, a więc czegoś, kto ma obowiązek występować w imieniu kobiety jeśli ta została obrażona, ale również wówczas, gdy pozostająca pod opieką kobieta sama jest obrazicielem. W takich

wypadkach właśnie naturalny opiekun kobiety jest stroną w postępowaniu honorowym.

Rozumienie naturalnego opiekuna kobiety jest podobne we wszystkich kodeksach, w których pojęcie to występuje. Uważa się za niego w pierwszym rzędzie męża względnie narzeczonego, później innych członków rodziny, tj. brata, ojca, wuja itp., wreszcie znajomych bądź jakiegokolwiek mężczyznę, który kobiecie towarzyszył w momencie zaistnienia zajścia, będącego przedmiotem obrazy.⁵² Omawiane wyżej sytuacje niereagowania na obrazę kobiety (pozbawienie jej obrony) dotyczy przede wszystkim owych naturalnych opiekunów.

Wracając zaś do wątków rycerskich w pojęciu osoby honorowej, to za taki należy uznać odwagę (nie tylko zresztą militarną). Otóż zarzut tchórzostwa (np. na polu bitwy czy w pojedynku), o ile znajduje potwierdzenie w faktach, wystarcza, by człowieka uznać za niehonorowego (Boziewicz, Malatyński, Zamoyski i Krzemieniewski). Na tym stanowisko stoi też *Harcerski Kodeks Honorowy*, z tym, że oczywiście nie ma tu mowy o tchórzostwie w pojedynku, który ten kodeks zdecydowanie odrzuca. Inne formy tchórzostwa zagrożone dyskwalifikacją honorową to: odwoływanie obrazy tuż przed rozpoczęciem pojedynku (Boziewicz, Zamoyski i Krzemieniewski) oraz zarzucanie drugiej osobie niehonorowości i unikanie podtrzymania tego zarzutu wobec sądu honorowego (Boziewicz, Konwerski, *Harcerski Kodeks Honorowy*).

Odmawianie honorowości temu, kto zdradził przyjaciela lub nie stanął w jego obronie wobec napaści (Boziewicz, Zamoyski i Krzemieniewski) też jeszcze można wytłumaczyć średniowieczno-rycerskimi ideałami wierności.

Inne postęпки zagrożone dyskwalifikacją honorową to: bezprawne używanie tytułów, godności i odznaczeń (Boziewicz, *Harcerski Kodeks Honorowy*, Malatyński, Zamoyski i Krzemieniewski), pozostawanie na utrzymaniu kobiety, która nie jest bliska krewną (Boziewicz, Zamoyski i Krzemieniewski, Malatyński, Skarbek-Michałowski), nadużycie prawa gościnności wyrażające się w obrazie gościa przez gospodarza lub odwrotnie – gospodarza przez gościa (Boziewicz, *Harcerski Kodeks Honorowy*, Malatyński, Zamoyski i Krzemieniewski), utrzymywanie się z gier hazardowych (Malatyński), paszkwilantstwo i członkowstwo redakcji pisma paszkwilowego (Boziewicz, Konwerski, *Harcerski Kodeks Honorowy*), bardzo ciężka obraza wierzącego za upomnienie się o należność (Malatyński) oraz homoseksualizm (Boziewicz).⁵³

Harcerski Kodeks Honorowy oraz kodeksy Konwerskiego i Malatyńskiego zdecydowanie wykluczają ze społeczności ludzi honorowych notorycznych pijaków, natomiast Boziewicz uznaje alkoholika za niehonorowego tylko o tyle, o ile popełnia on czyny hańbiące lub poniżające go w stanie nietrzeźwym, zaś Zamoyski i Krzemieniewski w ogóle wyłączają z postępowania honorowego obrazy dokonane przez notorycznych pijaków.

Znaczną krytykę – ze strony przeciwników kodeksów honorowych – wzbudzał przepis, który uznawał za niehonorowego każdego, kto będąc obrażony nie żądał zadośćuczynienia honorowego. Zdaniem owych krytyków przepis ten był rodzajem szantażu moralnego. Mimo to, jest on obecny w dwóch najpopularniejszych kodeksach (Boziewicz oraz Zamoyski i Krzemieniewski), a *Harcerski Kodeks Honorowy* podejmuje tę kwestię nieco ostrożniej, skłaniając do złożenia wyjaśnień przed sądem honorowym osobę, która właśnie na obrazę wyrządzoną przez człowieka honorowego nie zareagowała.

Jest jeszcze szereg szczegółowych przepisów, które mówią o dyskwalifikacji honorowej osoby dopuszczającej się poważnych wykroczeń w toku samego postępowania honorowego, względnie łamiącej kardynalne zasady starcia orężnego (to ostatnie oczywiście tylko w kodeksach uznających pojedynek jako formę zadośćuczynienia honorowego).

Te kwestie czysto proceduralne nie są na ogół w niniejszych rozważaniach istotne.

Przedstawiona analiza przepisów kodeksowych pozwala nam zrozumieć czym jest honor, jakkolwiek zbudowanie precyzyjnej definicji pozytywnej byłoby ryzykowne. Raz jeszcze okazuje się, że pojęcia najczęściej używane i powszechnie „przeczuwane” są najtrudniejsze do ścisłego zdefiniowania. Poprzestańmy zatem na stwierdzeniu, że koncepcja honoru dla ludzi, którzy uznają ją za znaczącą, skłania do określonych działań lub do powstrzymania się od działania (zawsze jednak będzie obecny motyw poświęcenia się lub ofiary), w imię przynależności do określonej grupy (grupy „ludzi honoru”) i prowadzi do oczekiwania podobnych reakcji ze strony innych członków tejże grupy. Grupa ta może być nieliczną kastą, ale może być też szerszą społecznością, zawsze wszakże będzie sobie rościć prawo do poczucia wyższości wobec osób spoza grupy (będzie to oczywiście wyższość o charakterze moralnym, nie wiążąca się w prosty sposób z jakimikolwiek gratyfikacjami materialnymi).

W ten sposób przedstawiało by się teoretycznie pojęcie honoru, warto jednak zwrócić także uwagę na jego aspekt praktyczny. Mam tu na myśli funkcję społeczną, jaką honor odgrywał.

Przed wszystkim wypada podkreślić rozłączność między tzw. postępowaniem honorowym (regulowanym przez kodeksy honorowe) a dochodzeniem swoich praw na drodze sądowej (wobec sądu państwowego). Otóż instytucja postępowania honorowego – ze wszystkimi swoimi pojęciami i zasadami – wyrasta z przeświadczenia, iż prawo pozytywne nie zapewnia dostatecznej ochrony czci, godności jednostki. W prezentowanych tu kodeksach honorowych przeświadczenie to znajduje odbicie w przepisach nie dopuszczających równoczesnego prowadzenia danej sprawy (zatargu) na drodze honorowej i sądowej.⁵⁴ Przy czym nie każda sprawa, która mogła być przedmiotem postępowania honorowego, nadawała się – ze swej natury – do rozpatrywania przez sąd państwowy (pod tym względem postępowanie honorowe miało szerszy zakres). Wyższość drogi honorowej – w opinii jej apologetów – opierała się na dwóch momentach. Po pierwsze: na drodze honorowej można było dochodzić spraw, które nie mogły być przedmiotem postępowania sądowego. Po drugie: wyroki sądowe w sprawach godności (honoru) jednostki były oceniane jako niesatysfakcjonujące.⁵⁵ Oczywiście w stosunku do osób niezdolnych honorowo pozostawała tylko droga sądowa.

Honor i jego wskazania są zatem formą asekuracji tam, gdzie prawo pozytywne nie sięga, względnie sankcje prawne jawią się jako niewystarczające. O rozłączności tych dwóch systemów kontroli zachowań (tj. prawa pozytywnego i honoru) świadczy chociażby pojęcie długu honorowego. Jest to bowiem dług, który nie opiera się na „żadnym akcie hipotekarnym lub prawnym”⁵⁶, a jedyną gwarancją dla wierzyciela jest poczucie honoru dłużnika. A więc pewien rodzaj opozycji wobec systemu prawnego jest zawarty w pojęciu honoru *ex definitione*. Człowiek honoru (dżentelmen) jest więc kimś, od kogo można wymagać czegoś więcej niż tylko postępowania zgodnego z imperatywami prawa pozytywnego. Honor i prawo to dwa narzędzia służące do kontroli ludzkich zachowań, ale w przypadku honoru jest to kontrola dużo subtelniejsza. Prawo jest regulatorem działań ludzkich niezbędnych dla funkcjonowania społeczności, honor będzie już tylko luksusem społecznym, nawet wówczas, gdy nie służy on jakiejś jednej grupie jako legitymizacja własnych przewag nad resztą społeczeństwa (np. *Powszechny Kodeks Honorowy Gumińskiego*).

Honor jest bowiem konwencją, która pozwala skłaniać ludzi do wyrabiania w sobie pożądanых cech i dyspozycji do działania, których prawo pozytywne wymóc nie może lub nie chce (mam tu na myśli przede wszystkim sytuacje z prawnego punktu widzenia obojętne), ale też czasami służy wsparciu sankcji prawnych (co przejawia się w dyskwalifikacji honorowej sprawców pospolicznych i hańbiących przestępstw). Konwencjonalnymi będą więc takie pojęcia związane z honorem, jak obraza, satysfakcja honorowa; cała sfera postępowania honorowego jest tylko konwencją. Ale ta konwencja, dzięki tradycji, zyskała rangę prawa zwyczajowego, którego wyrazem były właśnie kodeksy honorowe. A jak wykazują dzieje II Rzeczypospolitej, praktycznie cała ówczesna elita (owe „górne dziesięć tysięcy”) odczuwała i działała zgodnie z tą konwencją.

PRZYPISY

- ¹ J. Sas-Wisłocki: *Akademicki Kodeks Honorowy*. Warszawa 1934 s. 5, zob. też B. Szyndler: *Pojedynki*. Warszawa 1987 s. 178; oraz J. Żychowski: *Pojedynek, jego psychologia i tzw. racja bytu*. W: *Ateneum Kapłańskie*, 24 (1938) t. 41, s. 45.
- ² A. Malatyński: *Kodeks postępowania honorowego*. Warszawa 1932 s. XXII (wstęp).
- ³ T. Boy-Żeleński: *Boziewicz*, *Kurier Poranny* z dnia 18 listopada 1928 r.; tenże artykuł zamieszczony jest także w zbiorze: T. Boy-Żeleński: *Reflektorem w mrok*. Wybór publicystyki. Warszawa 1985 s. 439-444.
- ⁴ W swojej pracy opieram się na *Ogólnych zasadach postępowania honorowego* Kraków 1927 oraz na ostatnim, ósmym wydaniu – *Polski Kodeks Honorowy* Warszawa-Kraków 1939. Dla ułatwienia w dalszych partiach pracy będę używał określenia „Boziewicz” dla oznaczenia wydania z 1927 roku i „nowy Boziewicz” dla wydania z 1939 roku.
- ⁵ *Nowy Boziewicz*, s. 7.
- ⁶ Mówiąc o prekursorskiej roli Boziewicza mam na myśli oczywiście tylko epokę 1918-1939.
- ⁷ Będę w swej pracy korzystał z wydania tego kodeksu z roku 1938.
- ⁸ J. Rawicz: *Do pierwszej krwi*. Warszawa 1974 s. 24-26.
- ⁹ A. Malatyński: op.cit., s. VIII.
- ¹⁰ J. Gumiński: *Powszechny kodeks honorowy*. Warszawa 1930 s. 15.
- ¹¹ A. Malatyński: op.cit., s. XXIII-XXVI.
- ¹² J. Wisłocki: op.cit., s. 4.
- ¹³ *Ibidem*, s. 6.
- ¹⁴ *Ibidem*, s. 9.
- ¹⁵ *Harcerski Kodeks Honorowy*. Poznań 1925 s. 25 oraz s. 17.
- ¹⁶ *Ibidem*, s. 25.

- 17 Ibidem, s. 11.
- 18 Ibidem, art. 4, s. 26.
- 19 J. Wiśłocki: op.cit., s. 7.
- 20 Ibidem, s. 10.
- 21 J. Skarbek-Michałowski: Zasady postępowania honorowego, uzgodnione ze Statutem Oficerskich Sądów Honorowych. Zaleszczyki 1935 s. 5.
- 22 Ibidem, s. 6.
- 23 Ibidem, s. 6.
- 24 Ibidem, s. 5.
- 25 Ibidem, s. 5.
- 26 Bozewicz: par. 27, s. 23.
- 27 Nowy Bozewicz: art. 1, s. 11.
- 28 Bozewicz: par. 30, s. 24; nowy Bozewicz, art. 3, s. 12.
- 29 Bozewicz: par. 32, s. 25, nowy Bozewicz, art. 4, s. 12.
- 30 Bozewicz: par. 33, s. 26; nowy Bozewicz, art. 5, s. 12.
- 31 Bozewicz: par. 34, s. 26; nowy Bozewicz, art. 6, s. 12.
- 32 Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 roku. Poznań 1922 art. 96 s. 17.
- 33 Bozewicz: par. 28, s. 23-24.
- 34 Bozewicz: par. 35, s. 26; nowy Bozewicz, art. 7, s. 12-13.
- 35 T. Zamoyski, E. Krzemieniewski: Kodeks honorowy. Warszawa 1936 s. 8.
- 36 Ibidem, par. 3, s. 7-8.
- 37 Bozewicz: par. 36, s. 26-30; nowy Bozewicz, art. 8, s. 13-14.
- 38 T. Zamoyski, E. Krzemieniewski, op.cit., s. 8.
- 39 Z. Konwerski: Kodeks honorowy. Poznań 1925 par. 4 pkt. 1 i 2 s. 9.
- 40 Ibidem, par. 4, pkt. 3, s. 9.
- 41 Ibidem, par. 4, pkt. 4, s. 9 oraz par. 20, s. 19-20.
- 42 Harcerski Kodeks Honorowy, art. 22 s. 31.
- 43 St. M. Goray: Nowy kodeks honorowy. Poznań 1930 s. 35; ponadto w par. 10 (s. 22) pojawia się kryterium wieku – ukończone 21 lat.
- 44 Ibidem, par. 3, s. 15; zob. też komentarz do tego paragrafu na s. 16.
- 45 J. Gumiński: op.cit., s. 17.
- 46 Ibidem, s. 12.
- 47 A. Malatyński: op.cit., par. 3 s. 1.
- 48 J. Wiśłocki: op.cit., art. 2 s. 11.
- 49 Ibidem, art. 5 s. 13.
- 50 Ibidem, s. 17.
- 51 Bozewicz: par. 36, s. 26-30; nowy Bozewicz: art. 8 s. 13-14; T. Zamoyski i E. Krzemieniewski: par. 108 s. 37-39; Z. Konwerski: par. 5 s. 10-11; Harcerski Kodeks Honorowy: art. 22 s. 31-33; J. Gumiński: par. 3 s. 18-19; A. Malatyński: par. 4 s. 2-3; J. Wiśłocki: art. 6 s. 14-15; J. Skarbek-Michałowski: art. 37 s. 13 oraz art. 43 s. 15-16.

- 52 Zamoyski i Krzemieniewski: par. 27, pkt. 2 s. 13; Malatyński: par. 23 s. 5-6; Bozewicz: par. 18 s. 18 i par. 117 s. 60; nowy Bozewicz: art. 193 i 194 s. 64; Goray: par. 3 s. 15; Skarbek-Michałowski: art. 24 s. 9-10.
- 53 Ten ostatni motyw jest nieobecny w wydaniu z roku 1927.
- 54 Bozewicz: par. 128 s. 64; Harcerski Kodeks Honorowy.
- 55 J. Rawicz: op.cit., s. 282.
- 56 J. Skarbek-Michałowski: op.cit., s. 63.